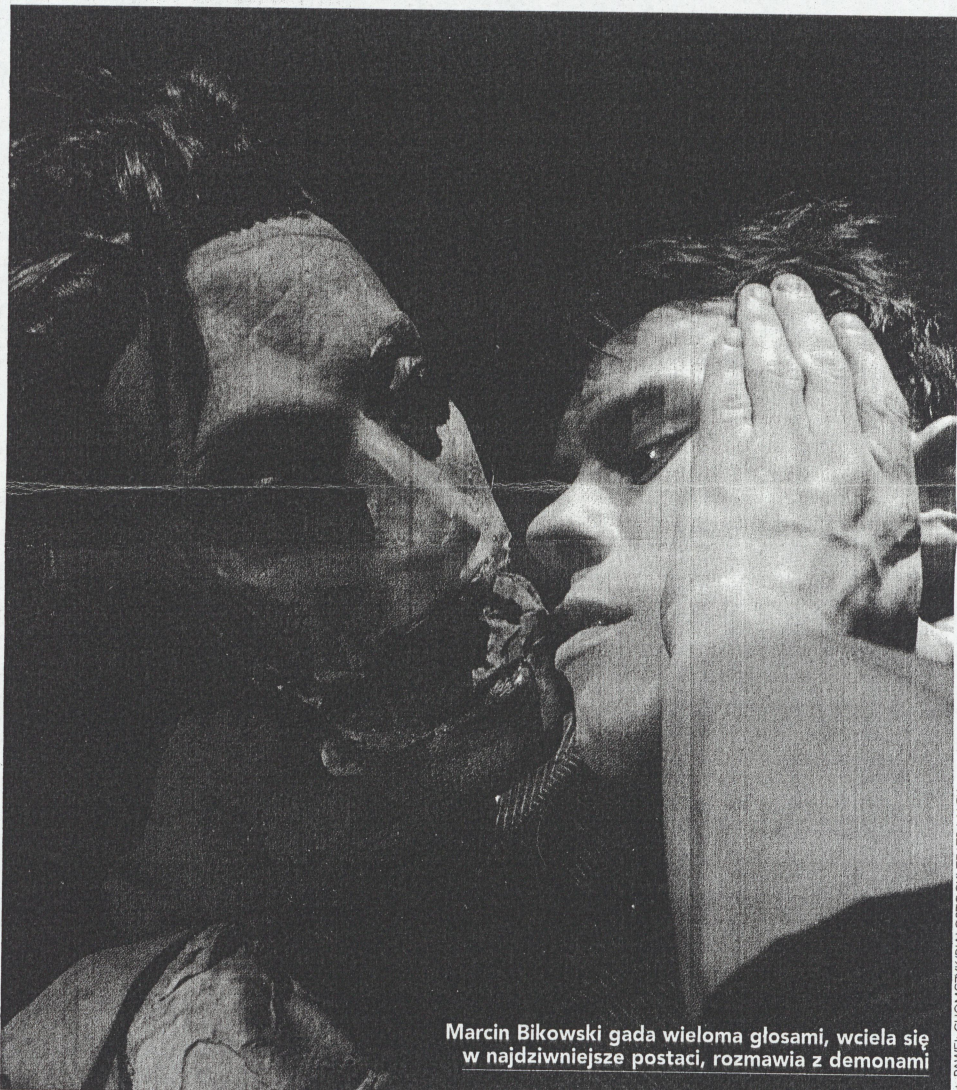


teatr

Inwazja makabreski

W teatrze coraz więcej cudów i upiórów, snów i niesamowitości. Niekoniecznie dla dzieci



Marcin Bikowski gada wieloma głosami, wciela się w najdziwniejsze postaci, rozmawia z demonami

FOT. PRAWEL CHOMICZYK/BIALOSTOCKI TEATR LALEK

Co to są bajki ponowoczesne? Makabreski i opowieści niesamowite dla dorosłych otwierane popkulturowym kluczem. Aglomeracyjne strachy na Lachy, czyli „urban legends” katalogujące zasadzki wielkowiejskiej dżungli. Historie, które można interpretować na kilku poziomach, jak powieściowy cykl Lemony’ego Snicketa o sierotkach Baudelaire, jak komiksy Neila Gaimana, jak filmy Tima Burtona. Teraz teatr zaczął straszyć. Ale po co nam takie bajki? Czyżbyśmy potrzebowali ciarek na plecach, żeby zrozumieć coraz dziwniejszy świat?

„Sandman” Igora Gorzkowskiego jest jak dziwny sen nad ranem. Chcemy pospać dłużej dla samej przyjemności, ale do głowy wchodzi nam jakieś

dziwne przeczucie, że coś jest nie tak. To nowa wersja opowieści o mordercy, który sypia ofiarom piasek w oczy, usypia je, kradnie ich sny, a potem wydtubuje im gałki oczne do kolekcji.

Bohater wędruje po upiornym mieście, trafia na inną imprezę, niż chciał, rozmowy brzmią podejrzanie, fakty zaczynają migotać, ludzi podmieniono na mechaniczne kopie. Jest w tym spektaklu zbudowanym z krótkich scenek przyśnięć we śnie strach przed odkryciem, że nie pamiętamy, kim naprawdę jesteśmy i co zrobiliśmy. Człowiek budzi się i nie wie, że jest mordercą.

„Córka słońca” Radka Dobrowolskiego w Wytwórni myli tropy od samego początku. Przede wszystkim nie jest dla dzieci. Bo jak wyjaśnić nieletnim, dlaczego wszystkie role grają mężczyźni?

I czemu efebowały królewicz chce się ożenić z własną siostrą także noszącą czarne rajtuzy i używającą golarki do twarzy? Wiedźma, która wzięła tytułową córkę słońca, ma wyraźnie lesbijskie skłonności. Homoseksualne podteksty wylągają na każdym kroku, choć aktorzy, chwalić Pana, nie akcentują tego wątku. Dobrowolski bnie w „dwukodowe” wersje bajek. Szuka dla nich alternatywnych rozwiązań. Píše je tak, żeby wszystkie zadziory, dwuznaczności, zgrzyty moralne i obyczajowe wybiły się na pierwszy plan. Bałbym się zabrać na coś takiego do teatru zaprzyjaźnione dziecko. Ale dorosły widz będzie miał uciechę. Bo to nie jest baśń, ale gra w baśń.

I wreszcie świetny „Baldanders”. Malutki spektakl z Białegostoku wymyślony przez dwóch młodych lalkarzy – Bikowskiego i Bartnikowskiego. Opowieść powołująca na scenę bestiarium z „Zoologii fantastycznej” Borgesa. Tytułowy Baldanders to demon, który wchodzi w ciała innych istot, przemyka korytarzami ich myśli. Marcin Bikowski sam siebie dzieli na strefy wpływów. Każda ręka to jeden bohater. Wyrasta z niego kobieta fatalna, ale i myszowaty stworek wypelzający z kieszeni. Aktor gada kilkunastoma głosami, za pomocą niewielu rekwizytów i atrap zmienia swoją postać. Raz jest starym olbrzymem, do którego trzewi przedarł się Baldanders, i wypełnia sobą całą klatkę sceny, kiedy indziej redukuje się do palca, którym malutki demiurg szalowanego świata zdmuchuje światło, czas i przestrzeń. Stwory syjamskie z Białegostoku, fantastyczne zrosłaki, dublety i zlepiszczaki Bikowskiego to absolutnie nowa jakość w polskim teatrze. Wciągnięty bez reszty w chory świat rozdwojonej jaźni widz zaczyna się bać, że za chwilę odpysknie mu własna noga. Że za namową scenicznej groteski nos wyprowadzi się do innego pokoju.

Cieszę się z tego wysypu surrealnych widowisk, bajek dla dorosłych, makabresek z pogranicza jawy i snu, gdzie nic nie jest takie, jak się wydaje, które uczą aktora i widza niedopowiedzeń, skoków emocjonalnych, innego montażu scen w głowie. Wygląda na to, że polski teatr zmęczył się „realizmem osiedlowym” i czas na sceniczne antidotum. Zresztą bajka zawsze wyprzedza rzeczywistość. Opowieść grozy dopiero zapowiada to, czego możemy się bać, co może nas dopaść. Ale bywają sytuacje, kiedy rzeczywistość przegania najdziwniejszą nawet makabreskę. Bójcie się, drodzy państwo. Bójcie.

ŁUKASZ DREWNIĄK

●●●●●○

„SANDMAN” NEILA GAIMANA, REŻYSERIA IGOR GORZKOWSKI, STUDIO TEATRALNE KOŁO W WARSZAWIE

●●●●●○

„CÓRKA SŁOŃCA”, TEKST I REŻYSERIA RADEK DOBROWOLSKI, TEATR WYTWÓRNIĄ W WARSZAWIE

●●●●●○

„BALDANDERS” MARCINA BARTNIKOWSKIEGO, REŻYSERIA MARCIN BIKOWSKI, BIALOSTOCKI TEATR LALEK

●●●●●●●● mistrzostwo
●●●●●●●● na piątkę
●●●●●●●● warto
●●●●●●●● może być
●●●●●●●● słabe
●●●●●●●● dno